

HENRYK ŁOWMIAŃSKI (Poznań)

Zagadnienie kontroli księcia nad obrotem ziemi w Polsce XII w.

Feudalizm polski, i w ogóle słowiański, w zasadzie identyczny z feudalizmem zachodnim w zakresie stosunków produkcji, różnił się pod względem organizacji grupowej panów feudalnych, opartej w średnio-wiecznej Europie Zachodniej na prawie lennym i hierarchicznej strukturze lenników, a w krajach słowiańskich — głównie na własności, którą umownie można określić jako alodialną, i na bezpośredniej podległości właścicieli władzy państwowej. Jednak nawet w Polsce, w której alodialny charakter własności ziemskiej zaznacza się szczególnie wyraźnie, rozporządzanie ziemią doznaje skrępowania i to ze strony dwóch czynników — politycznego i społecznego, co pozostaje w związku z faktem, że ziemia stanowiła podstawowe dobro ekonomiczne w agrarnym społeczeństwie feudalnym¹ i obrót jej własnością miał szersze znaczenie niż je zakreślał bezpośredni interes pozbywców i nabywców. Stąd udział czynnika politycznego, panujących, w aktach alienacji ziemi, pytanie zresztą, od jak dawna ustalony.

Z teoretycznego stanowiska dałoby się powiedzieć, że książę mógł samorzutnie ingerować w sprawy alienacji ziemi przez rycerstwo z dwóch powodów.

Po pierwsze, jak stwierdzał O. Balzer, „posiadłość obowiązywała zarazem do służby wojskowej, nie było więc dla księcia rzeczą obojętną, kto będzie w miejsce poprzedniego właściciela tej wsi pełnił służbę wojskową, mógł więc książę nie zgodzić się na sprzedaż”². Wprawdzie Z. Wojciechowski wyjaśnił następnie, że związanie formalne obo-

¹ Jak to nieraz podnoszono w naszej literaturze, K. Kolańczyk, *Studia nad relikami wspólnej własności ziemi w najdawniejszej Polsce*, Poznań 1950, s. 183 i przyp. 87, gdzie literatura.

² O. Balzer, *Historia ustroju Polski*. Skrypt wykł. uniw., Lwów 1911, s. 127 — cytuje Z. Wojciechowski, *Sądownictwo prawa polskiego w dobie przedimunitetowej*, Lwów 1932 (Studia nad historią prawa polskiego t. 13) 1, s. 27. Wy-danie skryptu 1933 r. tego ustępu nie zawiera.

wiązku służby wojskowej z ziemią nastąpiło na Śląsku dopiero od połowy XIII w., a w innych dzielnicach od przełomu XIII i XIV w.³, jednak to spostrzeżenie nie zachwiało, sędzę, w sposób istotny wniosku Balzera o zainteresowaniu księcia obrotem majątkami rycerskimi, gdyż sprawność służby wojskowej pełnionej jako obowiązek osobisty, a nie rzeczowy, była również uzależniona od rozmiarów majątku, przechodzenie zaś majątków w ręce niewłaściwe wpływało ujemnie na stan sił wojskowych. Tak wygląda zagadnienie teoretyczne. Tylko badania źródłowe pozwalają ustalić, czy książę posługiwał się tą formą nacisku na rycerstwo, czy też korzystał z form innych w celu utrzymania jego sprawności wojskowej i nienaruszania liczebności szeregów.

Po drugie, zgodnie z sugestią M. Handelsmana, książę nadając dobra nie tracił prawa rzeczowego do ziemi, toteż zgoda księcia była konieczna przy zbywaniu tej kategorii dóbr przez ich właścicieli⁴. Myśl Handelsmana, nie rozwinięta bliżej przez autora, dałaby się teoretycznie poprzeć faktami natury skarbowej, bowiem w dobrach nadanych książę korzystał nadal ze świadczeń ludności, mających charakter renty feudalnej, której podstawę stanowiła ziemia. Dopiero udzielenie właścicielowi pełnego immunitetu pozbawiałoby księcia całkowicie prawa rzeczowego do nadanej ziemi. Otóż z góry wypada zastrzec, że i ten wniosek nie jest konieczny, gdyż książę zachowując część renty mógł aktem nadania zrezygnować całkowicie z prawa na ziemi i w ten sposób przemienić rentę w podatek państwowy. W ogóle ani prawnopubliczna, ani prawnoprywatna zasada nie przesądzała o udziale księcia w aktach alienacyjnych, lecz jedynie stwarzała środki, którymi książę mógł posługiwać się zależnie od okoliczności historycznych.

Samorządna kontrola księcia nad obrotem ziemią została związana w literaturze naukowej z kategorią dóbr nadanych czyli wysłużonych, które według sugestywnych wywodów M. Szczanieckiego nie osiągnęły większych rozmiarów wobec znakomitej przewagi dóbr rodowych i przy drugoplanowym znaczeniu trzeciej kategorii dóbr — nabytych⁵. A zatem w całokształcie obrotu ziemią samorządna kontrola księcia występowałaby jedynie na wąskim odcinku własności i nie byłaby

³ Z. Wojciechowski, *Ustrój polityczny Śląska*, w: *Historia Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1410*, Kraków 1933, s. 672, 680, 695. Por. Kolańczyk, o.c., s. 307.

⁴ M. Handelsman, *Z metodyki badań feudalizmu* (wyd. 1 w 1917), w: *tegoż, Średniowiecze polskie i powszechne*, Warszawa 1966, s. 171 - 172.

⁵ M. Szczaniecki, *Nadania ziemi na rzecz rycerzy w Polsce do końca XIII wieku*, Poznań 1938, s. 17 i n.; K. Kolańczyk, o.c., s. 404 - 446; J. Łuciński, *Majątki ziemskie panującego w Małopolsce do 1385 roku*, Poznań 1967, s. 66. Używam umownego terminu „dobra rodowe”, gdyż bardziej precyzyjnie oddaje genezę dóbr niż termin „dobra dziedziczne”, dziś używany, np. Z. Rymaszewski, *Prawo bliskości krewnych w polskim prawie ziemskim do końca XV wieku* 1970, s. 76 - 79 i n.

zjawiskiem znaczącym w układzie stosunków prawnomajątkowych. Przy-
pisano jej natomiast dawną genezę. M. Szczaniecki, podobnie jak przed
nim inni badacze (P. Dąbkowski, S. Ehrenkreutz, N. Micha-
lewicz), nie wątpił, że „obdarowani nie posiadali pierwotnie prawa swo-
bodnego rozporządzania dobrami im nadanymi”⁶, a klauzule pozwalające
rycerzom na alienację, jakie się pojawiają w dokumentach pierwszej po-
łowy XIII w., były „wyrazem szczególnej łaski księcia”⁷. Wywody au-
tora, który gruntownie przebadiał dokumenty XIII w., trafiły badaczom
do przekonania. Uzupełnił je oraz wnioski ich autora całkowicie poparł
K. Kolańczyk, przyznając pierwotne skrepowanie alienacji przez
księcia i traktując klauzule alienacyjne XIII w. jako zjawisko „zupełnie
nowe”⁸.

Odmienny, mianowicie wtórny, charakter przybiera ingerencja
księcia w sprawy alienacyjne w tych licznych przypadkach, gdy jako
pierwotny czynnik ograniczenia występuje grupa społeczna, koło krew-
nych pozbywcy, i odwołuje się do prawa bliższości, które wymagało, aże-
by pozbywca uzyskał zgodę na alienację majątku od swych bliższych
i dalszych krewnych⁹, ci zaś w razie niespełnienia tego warunku mieli
prawo do retraktu czyli odzyskania z powrotem pozbytej nieruchomości:
bądź nieodpłatnie (retrakt-zabór) — jak w przypadku darowizny, bądź
po zwrocie wartości tej nieruchomości jej nabywcy (retrakt-skup). Bez
wątpienia jest to prawo tak dawne, od jak dawna istnieje zindywiduali-
zowana własność ziemi i obrót ziemią; rozwija się zaś w warunkach spo-
łeczeństwa agrarnego o stabilnych formach osadniczych, wśród zżytych
z sobą, solidarnie działających grup sąsiedzkich i krewniaczych¹⁰ — te
dwa pojęcia sąsiedztwa i pokrewieństwa pierwotnie zbiegają się z sobą
(jak świadczy np. relacja Cezara o Germanach). Grupa czerpie środki
do życia z ziemi, posiadaniu też ziemi zawdzięcza swe znaczenie społecz-
ne, które w miarę formowania wielkiej własności zwiększa się przy
wzroście majątków należących do członków grupy. Krewni będąc w po-
trzebie znajdują w grupie skuteczne oparcie, darzą też ją przywiązaniem,
jakie wypływa i ze wspólnego pochodzenia i ze współżycia sąsiedzkiego,
i widzą swój interes w utrzymaniu integralności majątkowej grupy. Pra-
wo bliższości jest instrumentem w tej obronie, działa też jedynie w sto-

⁶ M. Szczaniecki, o.c., s. 50 i s. 37 - 45.

⁷ Ibidem, s. 40.

⁸ K. Kolańczyk, o.c., s. 417 przyp. 189. O odmiennym stanowisku S. Rus-
sockiego zob. dalej przyp. 43.

⁹ Z. Rymaszewski, o.c., s. 185.

¹⁰ Zasada solidarności, jaką W. Semkowicz, *Ród Pałuków*, Rozprawy Ak.
Um. Wydz. Hist. Filoz. 49 (1907), s. 152, podkreślał w obrębie rodu agnатыcznego,
z wielką słusznością może być odniesiona do grupy krewniaczej, osiadłej w jednej
okolicy. Co do funkcji prawa bliższości por. też uwagi J. Bardacha, *Uwagi
o „rodowym” ustroju społeczeństwa i prawie bliższości w Polsce średniowiecznej*,
CPH, t. IV, 1952, s. 443.

sunku do obcych, gdyż pozbycie majątku krewnemu nie wymagało zezwolenia innych krewnych¹¹.

Darowizny na rzecz instytucji kościelnych naruszały najsilniej integralność majątkową grup krewniaczych, unaoczniały zarazem fakt konfliktu między dwiema postawami, z których jedna kontynuowała tradycję i stała na straży całości majątku grupowego, a druga pozostawała pod silnym wpływem nauki kościelnej, przedkładała wizję życia przyszłego nad cele doczesne i z motywów pobożnych czyniła hojne nadania z majątku ziemskiego na rzecz kościoła. Przeciw roszczeniom krewnych darczyńcy i obdarowani szukają opieki u księcia, który udziela aktom alienacyjnym konfirmacji, chroniąc je swym autorytetem przed wzruszeniem. Skuteczność konfirmacji książęcej bywa kwestionowana w literaturze naukowej, bowiem krewni wszczynali procesy i uzyskiwali retrakt również dóbr, których alienacja doczekała się konfirmacji panującego¹². Pytanie jednak, jaką formę przybierał wówczas retrakt: zaboru czy też skupu?¹³

Nieustające zabiegi zainteresowanych o konfirmację książęcą przemawiają za tym, że nie była ona pozbawiona praktycznego znaczenia, a wobec tego wypada przyjąć, że uchylała retrakt-zabór, chociaż nie przecinała krewnym drogi do odzyskania dóbr po wyrównaniu ich wartości¹⁴. Jeśli konfirmacja miała nie tylko formalne, lecz i realne znaczenie, można mówić o polityce księcia związanej z jej udzielaniem czyli o kontroli nad obrotem dóbr ziemskich w sensie bądź przychylnym, bądź negatywnym w stosunku do pobożnych przysporzeń. Kolańczyk dostrzega ewolucję w polityce panującego w tej dziedzinie: w XII i XIII w. popierał on udział rycerstwa w uposażeniu kościoła, ale już od XIII w. niepokojący wzrost substancji majątkowej kościoła, skłaniał panującego do rewizji poprzedniego stanowiska¹⁵. Historyczna doniosłość tej poli-

¹¹ N. Michalewicz, *O prawie przyzwolenia krewnych na pozbywanie nieruchomości w Wielkopolsce aż do ustawodawstwa Kazimierza Wielkiego*, „Przegl. Hist.”, 3 (1906), s. 254.

¹² Zob. dyskusję na ten temat: Z. Rymaszewski o.c., s. 155 i n.

¹³ Ibidem, s. 138, biorąc pod uwagę, że dopiero od 1311 r. (ibidem, s. 137 przypis 113) zachowały się w dokumentach klauzule określające wysokość sumy, jaka ma być uiszczona krewnym w razie retraktu, wnosili o późnej genezie retraktu-skupu. Ten wniosek nie wydaje się konieczny: innowacją mogło być wprowadzenie odnośnych klauzul w celu uproszczenia procesu.

¹⁴ Jan syn Stefana, który darował klasztorowi w Henrykowie część Skalic wartości 27 grzywien, zrezygnował z roszczeń do tej ziemi za skromne podarki, *Księga henrykowska*, Poznań—Wrocław 1949, cap. 71, 72 (s. 267 i n.). Ponadto opat Bodo z nieprzymuszonej woli kupił mu — dla świętego spokoju — dwa małe łany, co przedstawiało wartość 2/3 grzywny, por. ibidem cap. 48 (s. 257) — wielki łąn kosztował jedną grzywnę. W sumie Jan uzyskał zapewne niewiele ponad 30% wartości darowizny. Wątpliwe, ażeby się zadowolił tak małym ekwiwalentem za rezygnację z retraktu-zaboru. Było to w 1259 r.

¹⁵ K. Kolańczyk, o.c., s. 348, 376 i n.

tyki księcia była uzależniona od rozmiarów dóbr kościelnych, te jednak na ziemiach polskich były znacznie skromniejsze niż na Zachodzie i oscylowały w poszczególnych dzielnicach wokół 10% ogółu dóbr feudalnych¹⁶.

Do większego znaczenia mogłaby pretendować samorzutna kontrola księcia dotycząca dóbr nadanych, gdyż badania nad XI - XII w. pozwalają wnosić, że przed XII w. ogromna część ziemi zagospodarowanej należała — wbrew pogładowi historyków prawa — bezpośrednio do panującego, a w XII w. rozwinął się na wielką skalę proces parcelowania tej ziemi między kościół i rycerstwo dzięki nadaniom książęcy¹⁷. Niestety historiografia prawa polskiego, w szczególności prywatnego, tak znakomicie rozwinięta dla czasów późniejszych, nie zajmowała się raczej systematycznie dokumentami XII w. R. H u b e w wstępie do swej pracy poświęconej prawu polskiemu stwierdzał, że przed nim badania nad tą dziedziną zaczynały się właściwie od „ustawodawstwa wiślickiego” i niemal „w półświatle” pozostawiały czasy dawniejsze¹⁸. Sam autor w pierwszym tomie swych badań zajął się XIII w. i nie zdecydował się wymienić w tytule XII w. Tę postawę dyktowała widocznie krytyczna nieufność do dokumentów tego stulecia, nielicznych i przepełnionych falsyfikatami, zniekształconych interpolacjami. Jednak w ciągu stulecia, jakie upłynęło od wydania cytowanej książki Hubego, badania nad dyplomatyką XII w. posunęły się znacznie naprzód i dziś mogłoby wywołać zarzut hiperkrytycyzmu odtrącenie wniosków osnutych na analizie samego dwunastowiecznego materiału. Dalsze uwagi stanowią tylko próbę wypełnienia luki w omawianym zagadnieniu bez wchodzenia — wobec ograniczonego miejsca — w bardziej szczegółowe rozważania.

Zachowało się sześć autentycznych w zasadzie (jeden z nich interpolowany, jeden będący formalnym falsyfikatem) dokumentów XII w., w których nadawcami są rycerze czyniący darowizny na rzecz kościoła (w jednym dokumencie w charakterze nadawcy występuje arcybiskup, jednak rozporządza własnymi dobrami rycerskimi). Najstarszy z tych dokumentów wystawiony przez biskupa krakowskiego Maura w latach 1110 - 1117, zachowany w transumpcie biskupa krakowskiego Iwona 1219 r., wyraźnie autentyczny¹⁹, zawiera obok donacji biskupa w dziesięć-

¹⁶ Por. ibidem, s. 354.

¹⁷ H. Łowmiański, *Przemiany feudalne wsi polskiej do r. 1138*, „Przegl. Hist.”, 65 (1974), s. 437 - 461.

¹⁸ R. Hube, *Prawo polskie w wieku trzynastym*, Warszawa 1874, s. 11, 14.

¹⁹ Ostatnie wydanie: S. Kuraś, *Zbiór dokumentów katedry i diecezji krakowskiej 1*, Lublin 1965, nr 2 (s. 5). Co do autentyczności dokumentu: W. Semkowicz, *Przyczynki dyplomatyczne z wieków średnich*, w: *Księga pamiątkowa... Uniwersytetu Lwowskiego...* wyd. 2, Lwów 1912, s. 8 - 24; Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium polskich dokumentów doby piastowskiej 1*, Kraków 1937, nr 21 (s. 24 i n.). Co do przedmiotu nadania: H. Łowmiański, *Podstawy gospodarcze formowania się państw słowiańskich*, Warszawa 1953, s. 125.

cinach darowiznę uczynioną przez komesa Siemiana na rzecz kościoła (parafialnego) w Pacanowie. Przedmiotem darowizny komesa była karczma w tejże miejscowości oraz dziesięciny z gospodarstwa własnego darczyńcy. Jedyne przedmiot w darowiźnie Siemiana, jaki musiał pochodzić, według wszelkiego prawdopodobieństwa, z nadania książęcego to karczma w znaczeniu bądź uposażonego w określonym celu budynku, bądź prawa prowadzenia karczmy²⁰. Zasluguje przeto na odnotowanie brak wzmianki o konfirmacji królewskiej. Nie widać natomiast, ażeby istniała potrzeba zezwolenia krewnych na zbycie dziesięcin z rodowej, przypuszczalnie, majątności Siemiana, ponieważ prawo bliższości ograniczało jedynie swobodę rozporządzania nieruchomościami²¹. Zamieszczona w eschatokole dokumentu klątwa nie zwracała się więc specjalnie przeciw krewnym, lecz miała raczej ogólne przeznaczenie.

O wiele bardziej instruktywny jest dokument drugi o nieposzlakowanej autentyczności, zachowany w dwóch jednoczesnych, jak widać, i jednobrzmiących oryginałach, wystawiony przez komesa Zbyluta — z rodu Pałuków²². Ten założył w latach 1152 - 1153 klasztor (cystersów) w Łeknie i nadał mu część swego swobodnego majątku: *patrimonii mei liberi portione*, mianowicie trzy wsie z jeziorem oraz targ wraz z karczmą w Łeknie²³. Określenie *patrimonium* jeszcze nie kwalifikuje nadanych dóbr jako rodowych, gdyż mogło oznaczać nie tylko „ojcowską”, lecz wszelką własność nieruchomą²⁴; toteż wskazówki co do charakteru tych dóbr szukamy raczej w określeniu „swobodny majątek” (*liberum patrimonium*).

Różne interpretacje tego zwrotu zestawiał Kolańczyk dochodząc do wniosku, że „na część swobodną mogły się tutaj składać dobra nadane i nabyte, a także rodowe, zwolnione przez przyzwolenie krewnych”²⁵. W tym sformułowaniu tylko ostatni element budzi zastrzeżenie, gdyż dokument zachowuje zupełne milczenie o zwolnieniu części majątku, jakie musiałoby nastąpić w związku z darowizną, podobnie jak brak jest jakichkolwiek danych o (częściowym?) opuszczeniu przez Zby-

²⁰ Wyłączenie karczem z nadań książęcych na rzecz rycerstwa w XII w., stwierdza I. Cieślowska, *Taberna wczesnośredniowieczna na ziemiach polskich*, „Studia Wczesnośredniowieczne” 4, Wrocław—Warszawa 1958, s. 210, jednak ten wniosek opiera się na słabej przesłance e silentio. Nie wątpi, że książęta nadawali w w. XI i XII prawo karczmy rycerzom K. Buczek, *Targi i miasta na prawie polskim*, Wrocław etc. 1964, s. 73.

²¹ Z. Rymaszewski, o.c., s. 72.

²² W. Semkowicz, o.c., s. 188, 206, S. Kozierowski, *Fundacje kościelne rodów rycerskich zachodniej Wielkopolski w dobie Piastowskiej*, „Miesięcznik Kościelny”, 11 (1914), s. 276 i n.

²³ F. Piekosiński, *Zbiór dokumentów średniowiecznych* etc., Kraków 1897, nr 19 (s. 76 - 78); Z. Budkowska, o.c., nr 53 (s. 58 - 60).

²⁴ K. Kolańczyk, o.c., s. 406 przyp. 136.

²⁵ Ibidem, s. 453 przyp. 324.

luta niedziału z synami, którzy zresztą i po śmierci ojca utrzymali niedział, skoro wspólnie nadali temuż klasztorowi wieś Koprzywnicę²⁶.

Rozwiązuje natomiast zagadnienie „swobodnego majątku” spostrzeżenie S. Smolki, że Łekno jeszcze według bulli gnieźnieńskiej 1136 r. było grodem książęcym; zatem targ w Łeknie był stosunkowo świeżym nadaniem księcia na rzecz tego komesa, a wraz z targiem i pozostałe dobra w kasztelanii łekneńskiej. Wywodowi Smolki nic nie można zarzucić z tym jednak, że jedna z nadanych wsi, Straszewo, leżała, jak widać, częściowo poza obrębem kasztelanii łekneńskiej na lewym brzegu Welny, mogła więc ze stanowiska tego wyvodu pochodzić z kupna, co zresztą nie jest bynajmniej konieczne. Tak czy inaczej darowizna Zbyluta obejmowała przynajmniej trzy obiekty (targ w Łeknie i wsie Rgielsko i Panigródz) pochodzące z nadania książęcego i to niedawnego, prawdopodobnie Mieszka III, który był obecny na wielkim zjeździe zwołanym przez Zbyluta widocznie do Łekna, dokąd przybyli również arcybiskup Jan i biskup poznański Stefan oraz inne bardzo liczne osoby wysokiego i niskiego pochodzenia. Rzecz znamienita, Zbylut nie zwrócił się do panującego księcia o zezwolenie na alienację ani też o jej konfirmację, uprosił natomiast obu obecnych biskupów o potwierdzenie donacji zagrożeniem jej ewentualnych naruszcycieli wieczystą klątwą. Książę — rzecz jasna — nie pretendował do wykonywania kontroli nad ziemią raz nadaną rycerzowi.

W omawianym dokumencie zastanawia jeszcze klauzula zaznaczająca, że Zbylut przekazał klasztorowi dobra bez żadnego sprzeciwu: *sine ulla contradictione*. Tym niezbyt precyzyjnym zwrotem wyrażano niekiedy brak sprzeciwu ze strony krewnych²⁷. Wygląda na to, że Zbylut, jakkolwiek podkreślał swobodny charakter nadanych dóbr, chciał „na wszelki wypadek” zabezpieczyć alienację przed wzruszeniem. Negatywny stosunek Zbyluta do pretensji jakie mogły wynikać w sprawie ograniczenia alienacji dóbr nabytych, znalazł zapewne wyraz jeszcze w jednym zwrocie dokumentu, który określił wzruszenie alienacji jako postępowanie bezprawne (*praua machinatio*), a przecież nikt tak nie mógł ogólnie określić prawa bliższości. Zbylut uważał za nadużycie jedynie rozszerze-

²⁶ W. Semkowicz, o.c., s. 207. O opuszczeniu niedziału przez ojca: B. Waldo, *Niedział rodzinny w polskim prawie ziemskim do końca XV stulecia*, Wrocław etc. 1967, s. 133 i n.

²⁷ N. Michalewicz, o.c., *Przegl. Hist.*, 3, s. 118, 398. Wzmianki o nadaniu Boguszyna przez milesa Zbyluta a Padniewa przez milesa Dobrogosta: *cum consensu amicorum* — dla klasztoru mogileńskiego nie mogą być brane pod uwagę, ponieważ ich stylizacja (*miles*) wskazuje na XIII w. W obecnych wywodach nie znajduje też potwierdzenia przypuszczenie K. Koranyiego, *Podstawy średnio-wiecznego prawa spadkowego* („Pamiętnik Hist.-Prawny”, 9 (2), Lwów 1930, s. 118 przyp. 2): „że i w Polsce dopiero z biegiem czasu ustaliła się swoboda dyspozycji dobrami nabytymi, że początkowo i do ich pozbycia konieczne było przyzwolenie dziedziców”.

nie działania tego prawa na dobra nabyte. Tak zarysowuje się konflikt między zasadą swobodnego charakteru dóbr nabytych a zasadą ich ograniczenia na mocy prawa bliższości. W warunkach dziedzicznego władania dobrami nabytymi przez wiele pokoleń konflikt ten mógł prowadzić do zrównania pod względem charakteru prawnego dóbr nabytych z dobrami rodzowymi.

Wystawcą trzeciego dokumentu jest ten sam arcybiskup gnieźnieński Jan, z rodu Gryfitów, który wziął udział w wystawieniu dokumentu Zbyluta i stwierdził go wyciśnięciem pieczęci, wzorował się też tym razem na formularzu tamtego dokumentu, co przy zachowaniu archaicznej treści i modyfikacjach stosownych do charakteru nowego nadawcy przemawia wyraźnie za autentycznością osnowy dokumentu obecnego, jakkolwiek został on wyraźnie zniekształcony interpolowaniem ustępów o dziesięcinach; po ich wyeliminowaniu otrzymujemy tekst właściwy darowizny. Zgodnie z jego tenorem arcybiskup założył w 1153 r. klasztor cystersów w Brzeźnicy czyli w późniejszym Jędrzejowie i uposażył go nadaniem ośmiu wsi (z nich Brzeźnica, opuszczona w wykazie, występuje w tekście)²⁸. Przedmiot darowizny został określony podobnym co w poprzednim dokumencie zwrotem chociaż w nieco zmienionym sformułowaniu, które brzmi, jak następuje:

dokument arcybiskupa Jana: *patrimonii mei liberam portionem* (majątku mojego swobodną część) —

dokument komesa Zbyluta: *patrimonii mei liberi portionem* (część mojego swobodnego majątku).

Nie sądzę, ażebyśmy mieli tu jedynie różne stylistyczne sformułowania tego samego pojęcia ani też ażeby różnica wyrażała odmienny charakter prawny obu posiadłości²⁹; chodziło natomiast z pewnością o różnicę ilościową w stosunku części nadanej do całego posiadanego przez poszczególnych posiadaczy swobodnego majątku. Arcybiskup nadał bowiem cały swobodny majątek, jaki posiadał (rezerwując sobie majątek rodowy), podczas gdy komes przekazał cystersom łeknieńskim tylko część swobodnego majątku, jaki doń należał.

Nasza interpretacja harmonizuje z rozmiarami obu donacji: Zbylut nadał tylko trzy wsie, arcybiskup — osiem. Tak znaczne rozmiary ostatniej darowizny przy braku jakichkolwiek śladów własnego gospodarstwa

²⁸ F. Piekosiński, o.c., nr 20 (s. 82 - 84); Z. Budkova, o.c., nr 55 (s. 61 n.). Po usunięciu interpolacji (miejsca wy kropkowane) otrzymujemy tekst raczej nie-naganny stylistycznie ... *villas scilicet has: Pakoszyno, Pothok, Łyszakowo, Lantczyno, Rakowo, Tharszowa, Chorzewa ... omnium bonorum largitori Deo ad gloriam et laudem eiusque genitrici ... beato Adalberto ad honorem cum intime deuotionis humilitate contradidi etc.* Interpolacje tę konstrukcję zniekształcały.

²⁹ Por. różne opinie co do znaczenia tych obu sformułowań, K. Kolańczyk, o.c., s. 452 i n., przyp. 323.

feudała w postaci *praedium*, czeladzi niewolnej lub inwentarza zwierzęcego pozwalają wnosić, że nadane dobra pochodziły w wielkiej części, jeśli nie w całości, ze stosunkowo świeżego nadania książęcego. Niemniej w dokumencie nie ma mowy o konfirmacji czy też zezwoleniu książęcym, co utwierdza nas w przeświadczeniu, że około połowy XII w. obrót dobrami nadanymi nie podlegał jeszcze kontroli panującego. Nie został natomiast pominięty w dokumencie czynnik krewniaczy, jakkolwiek należy wykluczyć wchodzenie dóbr rodowych w skład części swobodnej. Do tego czynnika odnosi się stwierdzenie, że akt dokonał się bez żadnego sprzeciwu (*sine ulla contradictione*). Nie jest to formalne powtórzenie analogicznego stwierdzenia w dokumencie Zbyluta, skoro, jak widzieliśmy, zanalizowany poprzednio zwrot o części swobodnej został zmodyfikowany zgodnie z faktycznym stanem rzeczy. Przeciw pretensjom krewnych zwraca się też wpisana do dokumentu „wieczysta kłątwa”, jaka ma grozić wzruszycielom donacji. Słowem konflikt dwóch zasad rozporządzania majątkiem nabytym, zauważony w poprzednim wielkopolskim dokumencie, daje się rozpoznać i w obecnym małopolskim.

Czwarty dokument tegoż samego arcybiskupa Jana (połączony w jedną całość, ze wspólnymi świadkami, z dokumentem biskupa krakowskiego Gedki) przedstawia głównie formalny falsyfikat ułożony na podstawie zapisek klasztornych, jakie sporządzono zapewne w czasie konsekracji kościoła w Jędrzejowie odbytej w zimie 1166 - 1167 r., w obecności Mieszka III i Kazimierza Sprawiedliwego³⁰. Falsyfikat zachował się w dwóch wariantach, z których drugi wykazuje interpolacje w stosunku do pierwszego, a pierwszy zapewne nie jest wolny od interpolacji w stosunku do podstawowej zapiski klasztornej, chociaż poza tym nie zawiera anachronizmów. Przedmiotem dokumentu jest nadanie klasztorowi jędrzejowskiemu (poza dziesięcinami, które tu nas nie obchodzą) siedmiu (w drugim wariantcie sześciu) wsi odziedziczonych przez nadawcę po jego krewnym, stryjecznym bracie, jak ustalił Kolańczyk³¹, imieniem Smył (Zmył, Zmil) synu Bożęty, a także dalszych pięciu (według drugiego wariantu — dziewięciu) wsi kupionych przez arcybiskupa (nie powiedziano od kogo). Wielka liczba wsi a także brak śladu gospodarstwa własnego feudała przemawia za ich pochodzeniem w części przynajmniej z nadania książęcego, jednak i tu panuje milczenie o konfir-

³⁰ F. Piekosiński, o.c., nr 32 (s. 120 - 122) — z datą: „między 1174 a 1176”. Archaiczna treść przy wspólnej liście świadków, umieszczonej po dokumencie Gedki: *Vtriusque suprascripte donationis testis est d. dux Mesco etc.*, wyraźnie unaocznia niezręczne połączenie dwóch odrębnych zapisek powstałych w czasie konsekracji kościoła. Okoliczności powstania wyjaśnił W. Semkowicz, *Nieznane nadania na rzecz opactwa jędrzejowskiego z XII w.*, „Kwart. Hist.” 24 (1910), s. 91 - 93. Literaturę zagadnienia omówiła Z. Budkova, o.c., nr 65, 66 (s. 71 i n.). Autorka przyjmuje nieco późniejsze powstanie zapisek, co nie wydaje się słuszne.

³¹ K. Kolańczyk, *Najdawniejsze polskie prawo spadkowe*, Poznań 1939 (recte: Kraków 1940), s. 205 i n.

macji książęcej. Nie mówi się też o braku sprzeciwu ze strony krewnych, co jednak być może tłumaczy się niedokładnością zapiski klasztornej.

Szczególnie interesujący jest piąty, niewątpliwie autentyczny, dokument przenoszący nas na grunt Mazowsza, wystawiony przez komesa Żyrę (Ziro) „z miłosierdzia bożego” wojewodę mazowieckiego, który w 1185 r. potwierdził kościołowi św. Marii na podgrodziu Płocka rozległe dobra dziewięć miejscowości nadane przez rodziców i dziadów wystawcy, lecz oderwane przez nieprawych posiadaczy (*ab iniustus possessoribus*) oraz darował temuż kościołowi cztery wsie wysłużone przez nadawcę a także Słupno z kościołem kupione przez babkę nadawcy Dobromiłę³². Owi *iniusti possessores*, to bez wątpienia ci krewni darczyńców, którzy dokonali retraktu-zaboru, jakkolwiek dobra nadane (a więc i retrahowane) obejmowały nie tylko posiadłości rodowe (na które wskazują *praedia*), lecz i nadane przez księcia (*forum de Rochne cum taberna*). Dowodziłoby to, że prawo bliższości wkroczyło zwycięsko (choć w danym przypadku przejściowo) również na teren dóbr nadanych przez panującego. W dalszym ciągu dyspozycji otrzymujemy bezpośredni dowód, że głównym przedmiotem nadań rycerskich były dobra wysłużone i to przez samego darczyńcę, na drugim zaś miejscu dobra kupne (zresztą w danym przypadku nabyte przed dwoma pokoleniami, w sensie genealogicznym). Wreszcie najważniejsze stwierdzenie: wojewodzie nie przyszło na myśl zabieganie o konsens książęcy na pozbycie dóbr wysłużonych, ani też o konfirmację nadania w celu zabezpieczenia przed pretensjami krewnych, mimo niedawnych smutnych doświadczeń. Obrót ziemi wciąż nie podlegał jeszcze kontroli książęcej w obu jej formach.

Ostatni, zachowany w oryginale nie podlegającym wątpliwości dokument rycerski XII w. pochodzi zapewne z 1190 r. Jest to „testament” komesa Dzierżka, sporządzony przed udaniem się na wyprawę wojenną (na trzecią krucjatę według R. Grodeckiego) w kościele P. Marii w Busku przez tamecznego proboszcza Jana³³. Testator darował cały

³² J. K. Kochanowski, *Zbiór ogólny przywilejów i spominków mazowieckich*, 1, Warszawa 1919, nr 117 (s. 112 - 113). Co do miejscowości w nim wymienionych: W. Mąkowski, Kościół św. Marii Magdaleny i klasztor panien norbertanek zakonu premonstrackiego za murami miasta w Płocku, w: A. J. Nowowiejski, *Płock. Monografia historyczna*, Płock (1930), s. 586 n.; Z. Budkova, o.c., nr 109 (s. 108). Nadanie Dobiechny (Dobromiły) omówił bliżej dokument biskupa Gedyki (1206 - 1227), J. K. Kochanowski, o.c., nr 167, s. 154 - 156, por. A. J. Nowowiejski, o.c., s. 182, 184.

³³ J. K. Kochanowski, o.c., nr 124 (s. 119 n.). Z literatury do tego dokumentu: R. Grodecki, *Dzieje klasztoru premonstrackiego w Busku w wiekach średnich*, Rozprawy Ak. Um. Wydz. Historyczno-Filoz. 57 (1914), s. 2 - 4, 9 - 12. J. Adamus, *Z badań nad dzierżeniem w polskim prawie średniowiecznym*, Lwów 1933, s. 83 przypis 5; Z. Budkova, o.c., nr 122 (s. 119); K. Kolańczyk, *Najdawniejsze polskie prawo spadkowe*, s. 145.

swój majątek ziemski klasztorowi norbertańskiemu w Busku z tym, że zależnie od okoliczności część majątku lub jego całość ma otrzymać (w dożywocie) żona darczyńcy. Dobra były rozległe, obejmowały prócz Buska: *cum iumentis* (a więc z własnym gospodarstwem nadawcy) jeszcze osiem miejscowości, wśród których zapewne nie brakło wsi pochodzących z nadania książęcego, ale musiały znajdować się i rodowe posiadłości, do których zapewne się odnosiły wzmianki o czeladzi i inwentarzu zwierzęcym. Istotnie formuła dewocyjna dokumentu zwraca się przeciw rodzonemu bratu nadawcy, biskupowi płockiemu Witowi oraz przeciw innym krewnym w przypadku, gdyby chcieli zmienić postanowienia zapisu. Jest to pierwsza w dokumentach rycerskich wyraźna wzmianka o ewentualnych pretensjach krewnych z powodu rozporządzenia majątkiem, świadcząca o odwadze cywilnej nadawcy, który nie zawoalował tej kwestii, jak poprzednie dokumenty, a zarazem o słuszności naszej interpretacji tamtych dokumentów. O konsensie i confirmacji książęcej i w tym dokumencie panuje głucho milczenie.

Nie zachował się ani jeden dokument rycerski dla Śląska sprzed 1200 r.³⁴, posiadamy natomiast liczne wzmianki o darowiznach rycerskich dla instytucji kościelnych w tej dzielnicy — w następujących dokumentach: bulla Hadriana IV 1155 r. dla biskupstwa wrocławskiego³⁵, przywilej Bolesława Wysockiego 1175 r. dla klasztoru w Lubiążu³⁶, spis posiadłości wrocławskiego klasztoru P. Marii na Piasku sprzed 1193 r. (jak się przyjmuje)³⁷, bulla Celestyna III 1193 r. dla klasztoru wrocławskiego św. Wincentego³⁸. Wymieniają one darowizny uczynione przez 33 rycerzy, którzy w sumie przekazali kościołowi około 44 wsi oprócz innych obiektów. Tylko w jednym przypadku (spis sprzed 1193 r.) powiedziano, że biskup poznański Benedykt nadał (klasztorowi P. Marii na Piasku) wieś Rogereuo: *cum beniulencia ducis B.* Wobec zupełnego milczenia w innych wzmiankach o tak ważnym elemencie dokumentu, jak przychylne stanowisko księcia, wypada uznać wypadek z Rogerowem za nietypowy, spowodowany specyficznymi okolicznościami, zapewne tym, że biskup poznański otrzymał tę wieś w dożywotnie posiadanie (a może tym, że nie mógł pozostawić jej potomstwu?).

³⁴ W 1200 r. biskup wrocławski Jarosław podał do wiadomości zeznanie diakona Bartłomieja o darowaniu całej własności ruchomej i nieruchomej klasztorowi lubiąskiemu z pewnymi zastrzeżeniami, *Kodeks dyplomatyczny Śląska* (wydał K. Małeczyski) 1, Wrocław 1956, nr 81 (s. 196 n.). Była to widocznie wieś nabyta od jakiegoś Razona, ibidem, s. 224. O confirmacji książęcej Bartłomiej nie wspomniał, syn natomiast (nielegalny?) potwierdził darowiznę ojcowską etc.

³⁵ *Kodeks dypl. Śląska* 1, nr 35 (s. 91 - 95).

³⁶ Ibidem, nr 55 (s. 134). Według przeważającej opinii badaczy dokument jest autentyczny, Z. Budkowa, o.c., nr 74 (s. 79 - 81, 144 i n.) i przedstawia wiarygodną kopię (naśladowczą).

³⁷ *Kodeks dypl. Śląska* 1, nr 68 (s. 157 - 159); Z. Budkowa, o.c., nr 129 (s. 124 i n.).

³⁸ *Kodeks dypl. Śląska* 1, nr 70 (s. 167 - 169).

Analogiczne stosunki na podstawie analogicznego źródła dają się stwierdzić w innych dzielnicach Polski dzięki sfalszowanemu w XIII w. dokumentowi Mieszka III służącemu klasztorowi trzemeszeńskiemu. Dokument wystawiony rzekomo w 1145 r. przywodzi wzmianki, oparte niewątpliwie na autentycznych zapiskach klasztornych, o darowiznach różnych wsi i innych obiektów uczynionych temu klasztorowi przez dwunastu komesów (trzynasty nadał dziesięciny ze swej spiżarni), ani razu nie wspominając o potwierdzeniu książęcym. Osobno dokument donosi o darowiznie czterech wsi kościołowi św. Jana Ewang. w Trzemesznie przez komesa Janusza i również milczy o udziale księcia w alienacji. Ostatnia wzmianka dotyczy grodu wyszogrodzkiego, który tenże Janusz wraz z żoną Sulisławą mieli od księcia „za dar” (*a nobis habuerunt pro munere*) i nadali w nim temuż kościołowi połowę karczem, dochodów targowych oraz cła, ponadto darowali jedną wieś i zastawę rybną na rzece Brdzie. Tym razem nadanie dokonało się za zgodą czterech obecnych na zjeździe książąt: *de communi ducum licencia*³⁹. Udzielenie konsensu tłumaczy się tym, że Janusz wraz z żoną nie mieli Wyszogrodu na własność (powiedziano: *habuerunt*, co jest orzeczeniem wieloznacznym), a tylko jako czasowy (dożywotni zapewne) ekwiwalent „za dar” otrzymany od Janusza i jego żony. Ta wzmianka rzutuje również na interpretację konsensu udzielonego przez Bolesława Wysokiego biskupowi Benedyktowi.

Największy zestaw zapisek o nadaniach rycerskich zawiera tzw. Album miechowski klasztoru bożogrobców założonego w 1163 r. przez Jakse z Miechowa⁴⁰, a podległego jerozolimskiemu patriarsze (widocznie 1198 r.). Książęta i rycerze wpisując się do bractwa nadawali mu immunitet (książęta) lub wsie. Wykaz tych braci wraz z ich darami miał być przesłany patriarsze Aymarowi zwanemu Mnichem (*Monachus*), w celu przyjęcia braci do kościoła jerozolimskiego. W sumie jest tam 24 darowizn rycerskich, ani jednej zaś wzmianki o konsensie książęcym lub konfirmacji⁴¹, co pozostaje w zgodzie z danymi innych dokumentów

³⁹ J. K. Kochanowski, *Zbiór*, nr 69 (s. 62 - 64); Z. Budkova, o.c., nr 42 (s. 47 - 49).

⁴⁰ Datę założenia klasztoru miechowskiego przekazał jedynie *Rocznik miechowski*, Monumenta Poloniae Historica 2, Lwów 1872, Warszawa 1961, s. 882: *Anno Domini 1162. Iaxa ivit Ierosolimam et 1163. fratres dominici sepulcri venerunt Mechoviam cum uno canonico misso a Monacho patriarcha*. Rocznikarz amplifikował dane przywileju patriarchy Aymara, który został wybrany na to stanowisko dopiero w 1194 r., np. S. Runciman, *A History of the Crusades*, 3, London 1965 (wyd. 1, 1954), s. 83 (zmarł przed listopadem 1202). W 1163 r. patriarchą był Amalricus. Co do Jaksy zob. G. Labuda, *Jaksa z Miechowa*, Polski słownik biograficzny 10 (1963), s. 340 i n. O fundacji miechowskiej ostatnio: Z. Pęckowski, *Miechów. Studia z dziejów miasta i ziemi miechowskiej do roku 1914*, Kraków 1964, s. 299 - 306.

⁴¹ *Kodeks dypl. Małopolski* (wyd. F. Piekosiński), 2, Kraków 1886, nr 376 (s. 16 - 18). Z. Budkova, o.c., nr 143 (s. 133 i n.).

XII w. Przeto zupełną niespodziankę stanowił pokrewny treścią dokument, przywilej Aymara potwierdzający posiadłości klasztoru wymienione zgodnie na ogół z przekazem w Albumie.

Według tego przywileju Jaksa po zwiedzeniu Grobu Pańskiego wrócił do kraju wraz z jakimś kanonikiem bożogrobców, po czym za zgodą i wolą (*consensu et voluntate omnimoda*) księcia Bolesława (Kędzierzawego) nadał kanonikowi i jego następcom (tj. klasztorowi) trzy wsie i w obawie przed unieważnieniem darowizny przez któregoś ze swych spadkobierców (*successores*) uzyskał od księcia konfirmację; zarazem otrzymał pełny immunitet dla obecnych i przyszłych dóbr klasztoru⁴².

Wobec zupełnego milczenia w Albumie o tych wszystkich czynnościach trzech książąt, nasuwają one poważne wątpliwości. W szczególności wymaga ostrożnego traktowania konsens Kędzierzawego na darowiznę trzech wsi przez Jakse (w 1163 r.): książę udzielił raczej zezwolenia na fundację klasztoru w swym kraju, a nie na jego uposażenie, skoro przywilej nie wspomina o konsensie książąt na późniejsze darowizny. Z tego samego powodu trudno przyjąć dosłownie wiadomość o konfirmacji na wypadek starań krewnych o unieważnienie. Jest to raczej aktualny dezzyderat zakonników (1198) odniesiony do przeszłości nie dającej się sprawdzić. Mamy więc *signum temporis*: tendencję, ażeby wciągnąć księcia do udziału w aktach alienacji i uniemożliwić retrakt przynajmniej w formie zaboru. Dopiero na dalszym etapie w XIII w. książę przejął inicjatywę we własne ręce i roztoczył kontrolę, zresztą w wąskim zakresie, nad obrotem ziemią. Ten pogląd zbiega się z tezą S. Russockiego, który badając stosunki na Mazowszu dochodzi do wniosku, że w tej dzielnicy klauzule alienacyjne zaczęto wstawiać do dokumentów dopiero w związku z nową tendencją ze strony miejscowych książąt „do coraz silniejszej kontroli obrotu nieruchomościami w połowie XIV w.”⁴³ W innych dzielnicach analogiczny proces musiał rozwinąć się już wcześniej. Nie wchodzimy tu zresztą w jego przyczyny.

⁴² *Kodeks dypl. Małopolski* 2, nr 375 (s. 12 - 14). Zastanawia, że ani Rocznik miechowski ani dokument Aymara nie ujawniają imienia owego kanonika bożogrobców, którego zabrał z sobą Jaks z Jerozolimy. Brak tego imienia w dokumencie patriarchy można tłumaczyć albo zmyśleniem wiadomości o nim (co nie wydaje się prawdopodobne), albo jego osobistym życzeniem dyktowanym uczuciem pokory, co by wskazywało, iż żył on jeszcze w 1198 r. i że od niego pochodzi wiadomość o udziale Kędzierzawego w fundacji. To nie znaczy, że wiadomość nie została przez bożogrobców amplifikowana. Imię kanonika, jakoby Marcin, podał dopiero J. Długosz, *Liber beneficiorum* 3, Cracoviae 1864, s. 3, nazywając go *frater* (?) Martinus S. Nakielski, *Miechovia sive promptuarium antiquitatum monasterii Miechoviensis*, Cracoviae 1634, s. 63, powtarza to imię za Długoszem (dodając: *genere Gallum*), więc widocznie nie było o tym imieniu danych w klasztorze, a Długosz podał wiadomość zmyśloną.

⁴³ S. Russocki, *Formy władania ziemią w prawie ziemskim Mazowsza (koniec XIV - połowa XVI wieku)*, Warszawa 1961, s. 78.

